

Od autora: Od dawna myślałem o ugryzieniu tematu Powstania Warszawskiego. Tekst jest oparty na znanych mi częściowo faktach i zaczął puchnąć. Celowo zamieszczam krótki odcinek, bo takie są chętniej w PP czytane. Zapewniam, że będzie się działo. Obiecuję, że wrócę do komentowania utworów koleżanek i kolegów, więc ośmielam się prosić o komentarz. Pozdrawiam Portalowiczów,

Czternastoletni Rysiek Kukła w czasie wybuchu Powstania Warszawskiego był platonicznie zadurzony w dwa lata starszej koleżance z podwórka przy kamienicy, w której będąc półsierotą, mieszkał z matką. Julka Kalecka miała szesnaście lat i pseudonim konspiracyjny „Pigułka”. Po szkoleniu pielęgniarstwie, prowadzonym przez szefa sanitariatu baonu „Zośka” porucznika doktora Broma, dołączyła do jego najbliższego personelu. Rysiek łudził się przez kilka dni, że ta urodziwa i zawsze uśmiechnięta dziewczyna odwzajemnia jego uczucie. Przed godziną „W” patrzył z nadzieją na zwalistego kaprała wyznaczającego starszym chłopakom przydziały do jednostek bojowych. Niewielu rwących się do walki nastolatków naciągających na lewe ramiona biało-czerwone opaski z czarnymi literami WP miało broń. Ci pobierali butelki z benzyną i rozdzielano między nich konspiracyjnie produkowane granaty: sidolówki lub filipinki. Zbiórka odbywała się w miejscu koncentracji brygady „Broda”, w fabryce „Telefunken” na Woli. W skład znacznie lepiej uzbrojonych oddziałów wchodził między innymi baon „Zośka”.

Kukła czuł się zawiedziony, że jako właściciela pistoletu nie skierowano go do oddziału szturmowego. Kaprał wybierający roślejszych chłopaków nawet na niego nie spojrzał. Natomiast patrzyła w stronę młodych mężczyzn Julka stojąca w grupie sanitariuszek. Chłopiec wyszedł przed szereg i przesunął żołnierski pas do przodu, żeby pokazać przytroczony w skórzaną kaburzę pistolet Luger Parabellum.

– Panie kapralu, należę do formacji „Miecz i pług”, mam bojowe doświadczenie – skłamał, stojąc wyprężony na baczność.

Dotąd roznosił parę razy ulotki, a jego „bojowe doświadczenie” ograniczyło się do oddania kilku strzałów w asyście kolegów do ustawionych na murze butelek. Z odległości dziesięciu metrów trafił tylko jedną. Próbował też zastrzelić uciekającego ze śmietnika szczura, lecz pudłując, zmarnował dwa pociski. W magazynku został ostatni nabój.

– Skąd pętaku masz broń?! – ryknął na niego kaprał.

– Po ojcu – odpowiedział zaskoczony.

– Coś tu kręcisz, lilipucie. Pistolet musisz oddać.

Chłopiec poczuł uderzenie krwi do głowy, zrobiło mu się białe w oczach. Wtedy szybkim krokiem zbliżyła się Julka.

– Jego ojciec należał do Związku Walki Zbrojnej. Szwabowie zamęczyli go w obozie Sachsenhausen.

– Dziewczyna wzięła sąsiada w obronę.

– Tak! – pisnął kogucim głosem, bo właśnie przechodził mutację. – Parabelkę znalazłem w skrytce po ojcu!

Kaprał zerknął z zazdrością na niemiecki oficerski pistolet Ryśka, sam nosił przy pasie małego colta wy-

glądającego na tle jego pokaźnej postury jak dziecinna zabawka.

- Nie nadajesz się, chłopaczku. do walki. No, chyba że dowództwo utworzy oddział liliputów. He, he, he.
- Zaśmiał się rubasznie, podnosząc świńskie oczy okolone rudymi rzęsami na ładną sanitariuszkę.

Kukła był pewien, że w Julce podkochiwali się wszyscy chłopcy z sąsiednich kamienic. Przed tygodniem w czasie letniego wieczoru grali na podwórzu w karty, kiedy podbiegł siedemnastoletni syn podkuchennej pracującej w pobliskiej restauracji.

- Ona się kąpie. Chodźcie, może zobaczymy jej cipę. – Rzucił elektryzujące chłopaków słowa. – Musicie mnie podsadzić.

- Mamy ciebie podnosić? Weźmy lepiej to pudło. – Rzucił pomysł jeden z młodocianych karciarzy, aby przenieść pustą drewnianą skrzynię służącą jako karciany stół pod parterowe łazienkowe okno. – Wszyscy chcemy popatrzeć.

Chłopcy zanieśli drewniany podest i nawet najmniejszemu Ryškowi udało się zobaczyć fragment nagiego ciała Julki wycierającej się ręcznikiem.

Pierwszego sierpnia, w czasie formowania grup szturmowych, właśnie atrakcyjna sąsiadka okazała się obrończynią poniżonego Kukły. Julia otoczyła Ryśka ramieniem, przytuliła jak matka i rzuciła Ryškowi „koło ratunkowe”.

- Potrzebujemy w szpitalu łącznika do przekazywania meldunków. Przydałbyś się ze swoim pistoletem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 27.11.2022 13:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.